

# GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

## POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

N<sup>o</sup> 187.

W Poniedziałek dnia 12. Sierpnia.

1844.

### Wiadomości krajowe.

Nr. 220. Gaz. Powsz. Prus. zawiera następ. Najwyższe ogłoszenie:

Nie mogę choć tylko na krótki czas ziemi ojczyściej opuszczać, nie wynurzywszy publicznie głęboko uczutęj wdzięczności w Mojém i królowej imieniu, która serce nasze przepelnia. Wywołały ją niezliczone ustne i piśmienne dowody miłości ku Nam, spowodowane przez zamach z d. 26. Lipca — miłości, która w chwili zbrodni samęj w okolo Nas pokrzykiwała, gdy ręka Opatrzności pocisk śmiertelny od Moich piersi na ziemię strąciła. Wznosząc tedy oko Moje ku Zbawcy boskiemu, z nową otuchą przystępuję do dzieła Mego, aby rozpoczęte ukończyć, przygotowane wykonać, zle z nową zwalczać pewnością zwycięstwa, a ludowi Memu być tém, do czego Mię wysokie Moje powołanie obowiązuje i na co miłość ludu Mego zasługuje.

Erdmannsdorf, dnia 5. Sierpnia 1844.

(podp.) Fryderyk Wilhelm.

Stósownie do wiadomości z Erdmannsdorf z dnia 5. m. b. wieczór NN. Państwo cieszyli się ciągle pożądaném zdrowiem i zamysłali dn. 6. udać się w podróż do Ischl. N. Pani zabawi tam przez czas niejaki, ale N. Pan po pobycie tam przez dzień jeden, do Wiednia się wybierze, aby dnia 17. m. b. znowu w Erdmannsdorf stanąć.

Z Berlina, dnia 5. Sierpnia.

(Doniesienie prywatne). — Udzielona przez gazetę Śląską wiadomość, że N. Król na teraz do Wiednia się nie uda ani królowa do Ischl, osoby wysokie, dobrze rzeczy świadome, potwierdzają. Głównym, jeżeli nie jedynym powodem zmiany podróży, ma być ta okoliczność, że NN. Państwo po zasmucającym wypadku rozłączyć się nie chcą. — (Patrz jednak powyżęj artykuł rządowy.)

Z Poznańskiego. — Hrabia Kwilecki na Wróblewie kazał dnia 3. Sierpnia w kościele farnym uroczyste odprawić nabożeństwo, jako dziękczynną ofiarę dla Wszechmocnego za ocalenie J. K. Mości. Sam Hrabia był na temże nabożeństwie z wszystkimi swymi ludźmi.

Powsz. Gazeta Auszburgska donosi z Poznania pod dniem 29. Lipca: »Przedwczoraj otrzymały kapituły Poznańska i Gnieźnieńska odpowiedź na wniosek ich tyczący się oboru Arcybiskupa. Król wykreślił z liczby kandydatów dwóch członków, t. j. Brodziszewskiego, Suffragana Gnieźnieńsk., i Dąbrowskiego, tutejszego Suffragana. — A zatem personae gratae są: Pralat Gnieźnieński Przyłuski, Offycyal Gajerowicz, Offycyal Gnieźn. Zientkiewicz i tutejszy Kanonik Jabczyński. Stanowczy obór nastąpić ma za dwa tygodnie.

Ze Śląska. — Król J. M. udarował miasto Landshut, które niedawno znacznego ucierpiało pożaru, summą 4000 talarów. — W ogłosze-



niu Król, Radzcy-Ziemiańskiego pow. Pleskiego czytamy: »W różnych częściach Monarchii pojawiło się w najnowszym czasie jakieś rozdrażnienie przeciw żydom, a w niektórych miejscach przyszło nawet do otwartego wybuchu. Doświadczenie z przeszłości nauczyło, że usposobienie takie zaraźliwą jest chorobą, i że wszystkiego, co by je podsycać mogło, unikać należy. Z wyższego zatem rozporządzenia wzywam szanowne władze policyjne, aby na przedmiot ten szczególniejszą daly bacność, i wszelki wybuch prostoty, rozpusty i fanatyzmu względem Żydów nietylko oględnie w samym zarodzie tłumily, ale nadto wtedy, gdyby się takowe nieprzyjazne usposobienie względem Żydów nadspodzianie gdziekolwiek objawić miało bądź w słowach bądź w uczynkach, względem podobnych osób użyły stanowczych i silnych środków, jakie im rozsądek i roztropność nastreczy.«

Z Kolonii, dnia 31. Lipca.

Wiadomo, że niektórzy znaczenie wielkie przypisują przypadkowi, że ów nieszczęśliwy, który do króla strzelił, nie ma być właściwie Niemcem ale raczej Czechem. Co do nas, nieuważamy bynajmniej za rzecz potrzebną robić podobne różnice, bo napad mający na celu zabójstwo, również zbrodnią jest w Czerchach jak i w Niemczech. Zbrodnia podobna nie stoi w związku z żadną narodowością ale raczej z całą ludzkością, ko każdego od niej stronić powinien. Jako Niemcy, nie będziemy zapewne żadnego mieli powodu, dla czego byśmy nie mieli jako ludzie wynurzyć to co myślimy o zbrodniczym jakim czynie. Człowiek poczciwy wszędzie gdziekolwiek bądź wstręt mieć będzie przed morderczym czynem człowieka, który tak dalece namiętnością unieść się dozwolił, iż chciał szukać ulgi własną winą ściągniętego na siebie nieszczęścia w zamachu na życie głowy państwa, i który chciał rozpacz swoją i poróżnienie się ze światem ukoronować uderzającą zbrodnią. Któż u poczciwego człowieka szukać będzie innych uczuć, ko innego sposobu myślenia? Zresztą w okolicznościach zaszłych, żadnego nie widzimy powodu, dla czego byśmy z jakichś przyczyn politycznych czyn ten w inném uważali świetle, a gdy jako ludzie zbrodnią podobną wzgardzamy, jako Prusacy i Niemcy serdecznie cieszyć się powinniśmy, że się ona nie udała. To śmiało można i powinno się wypowiedzieć, nie ściągając bynajmniej na siebie pozoru jakiegoś bojaźliwego postępowania w zajściu tém. Już prasa starała się odwrócić obawę, jakoby w zasadach rządu zmiana będąca na przeszkodzie po-

stępowi, obecnie nastąpić mogła. — Zkądże bojaźń podobna? Możesz ona pochodzić z przekonania ludu? Zaiste nigdy. Jakiż udział ma lud w zbrodniczym czynie jednego, który z najnikczemniejszych przyczyn chciał się stać mordercą króla? Zapewne, że żadnego, jak np. żadnego, nie miał w zbrodni Kühnapfla etc! Jakże i czyliż tenże lud ma mieć udział jaki w karze zbrodniarza? Rząd sam powinien uważać bojaźń podobną jako obrazę i niedozwolić, iżby ona dalej rozszerzać się miała. Przeciwnie bowiem okazał aby on brak doświadczenia historycznego, które dosć jasno okazało już skutki reakcyi, a szczególniei reakcyi powszechnych, będących wypływem pojedynczych zajść. Reakcyje takie zachodziły téż tylko w takich krajach, w których albo rząd do tego był skłonnym, albo, gdzie spokojność publiczna zagrożoną była, i rząd ostateczności chwycić się musiał. Ale gdzież w Niemczech jest mowa o podobnej reakcyi? Czytamy wprawdzie w gazecie Bremeńskiej różne skazówki, które wnosić każą, iż tu i tam zajścia w kraju naszym uważane są ze stanowiska, które dotąd nam żadnego nie przyniosło zbawienia, i że z tego stanowiska i nadal rzeczy prowadzone być mogą i powinny. Trudno zaiste wierzyć, jak można w tym stopniu nie poznać się na czasie naszym, i jak można takie stanowisko nadawać polityce. Trzeba czekać co dalej będzie. Tymczasem rzeczą naszą jest pokazać, iż w nas samych nie znajdujemy żadnego powodu do obawy. Przedewszystkiém zaś ubliżylibyśmy sobie sami, gdybyśmy wstręt od zbrodni wynurzyć tylko mogli z bojaźnią dla nas. Odzywamy się tu do charakteru narodowego i pytamy, kto mógłby nam zarzucić coś tak niegodnego? Niechaj tu i owdzie w Niemczech lub gdziekolwiek bądź postrzegać się dają poruszenia reakcyjne, które każde zajście obracają ku rozjątrzeniu przeciw ludowi. Lud niechaj okaże, że się tego wszystkiego bynajmniej nie obawia. Tylko ten co na złe zasługuje, ma także powód obawiania się onego. Ale lud niemiecki zasługuje na zaufanie, otwartość i wolność, a kto działa w brew temu, jest również nieprzyjacielem rządów, jako téż nieprzyjacielem ludu, i jako taki przez opinią publiczną potępiony będzie.

### Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 30. Lipca.

Pan Minister Spraw Wewnętrznych, niezwłocznie po otrzymaniu doniesienia o strasz-



nym pożarze, który zniszczył miasto Starokonstantynów, przesłał do rozrządzenia Zwierzchnika Gubernii Wołyńskiej 3000 r. sr. z kapitału wsparcia, znajdującego się w wiedzy Ministerstwa, zażądawszy obok tego szczegółowych wiadomości o wartości szkod poniesionych przez mieszkańców i o wysokości nieodbitcie im potrzebnego wsparcia. Po doniesieniu zaś o tém N. Panu, J. C. M. raczył ofiarować od Siebie na tenże przedmiot sumę rubli srebrnych 5000.

— Z ośmiu polskich gubernii wkrótce mają być zniesione trzy, mianowicie: plocka, kaliska, i sandomirska i połączone z sąsiednimi.

Dokładne obliczenie ludności rozpoczęto w Rosyi dopiero zeszłego wieku. Pierwsze odbyło się za panowania Piotra Wielkiego w roku 1720. Odtąd aż do najnowszych czasów odbyło się ośm obliczeń w państwie, zawsze po upływie lat piętnastu albo dwudziestu. Po każdym z nich pokazał się inny rezultat od wpływu zewnętrznych stosunków pochodzący. Największe powiększenie się ludności pokazało się z obliczeń w roku 1782. i 1796. Oba przypadają w sławną z pomyślności krajowej epokę panowania Katarzyny II. Z obliczenia ludności w roku 1782. okazał się przybytek 8 milionów; w tę ostatnią epokę przypadło zawojowanie dzisiejszych nowo-rosyjskich prowincyi, wcielenie Polski równie jak i dobrowolne poddanie się prowincyi kurlandskiej, z którym oraz 4 miliony poddanych dla państwa uzyskano. Z obliczenia ludności w roku 1812. i 1815. wyniknęły najslabsze wykazy, należy to przypisać skutkom pustoszącej wojny w tych latach. W stanach oplacających podatek okazał się ubytek pięć na stu. Pomyślniej wypadło obliczenie ludności w roku 1835. Wyjąwszy Polskę i Finlandyę, wynosiła wtedy ludność całego państwa 55 milionów, a zatem od czasu ostatniego obliczenia okazał się przybytek 10 milionów ludzi. Średni roczny przyrost w ludności rosyjskiej można bez omyłki podać na 2 procentu.

#### F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 3. Sierpnia.

Stósownie do listów prywatnych z Gibraltaru z dnia 21. Lipca zdaje się, że wypadki, które sobie po missyi generalnego konsula angielskiego Hay do cesarza marokańskiego rokowano, odwołki doznają. Pan Hay musiał w Mogador na pozwolenie cesarza dla kontynuowania swęj podróży długo czekać i dopiero d. 10. Lipca z miasta tego wyjechać mógł. Równocześnie marokański konsul w Gibraltarze pismo ode-

brał, w którym mu doniesiono, że Cesarz z Marokko wyjechać zamysła, aby się udać do Fez i Mequinez, by bliżej być granicy, lepiej dozorować poddanych swoich i utrzymać ich w karności. Fez i Mequinez tylko na pół dnia drogi od siebie oddalone, a w ostatniem z tych miast nagromadziło się wiele wojska. Być więc może, że P. Hay przybywszy do Marokko cesarza tam wcale nie zastanie. Konsul ten oświadcza, że gdyby w przypadku pospolitego ruszenia rozmaite obwody do dostawiania swoich kontyngensów jazdy wezwane zostały, cesarz 100,000 kawaleryi, a między temi 5000 wspańiale uzbrojonych czarnych, w Fez i Mequinez w okolo siebie będzie mógł zgromadzić. Jazda Maurów nie ma żadnej intendenty; każdy jeździec bierze z sobą żywność na dni 20. Wszakże podanie owęj liczby 100,000 poczytują tu za bardzo przesadzone; trzeba by było w tym razie taki rachunek robić, że jeździec, mający lat 30 nie raz już 10cioro dzieci ma, które już w delikatnej młodości konia dosiadywać mogą. Nad brzegami marokańskimi okręt francuzki miał na piaskach osieść, tak dalece, że działa i inne ciężary trzeba było w morze wrzucić, aby go znowu wydobyć; podczas tego Marokańczycy w śród okropnych krzyków spiknęli się i właśnie na okręt ten uderzyć chcieli, gdy tenże uwolnwszy się w dalszą podróż się puścił.

— — Dopis. Słychać, iż rządu doszła wiadomość, że Książę Joinville z swoją eskadrą już d. 24., więc w tym czasie, kiedy podług wszelkiego obrachowania konsul angielski, pan Drummond Hay z odpowiedzią sultana Muley Abd el-Rhaman na ultimatum francuzkie z Marokko i Mogador nie mógł być jeszcze powrócić, bombardowanie Tangeru rozpoczął. Miał on admirała angielskiego, dowódcę stacyi W. Brytanii, poprzednio o tém zawiadomić, ten zaś miał mu oświadczyć, iż instrukcyje jego przepisują, żeby neutralnym pozostał. — Wyglądamy z ciekawością wyjścia dzienników wieczornych, które niezawodnie coś o tém doniosą. Powyższą nowinę gonicz z Gibraltaru poselstwu angielskiemu w Madrycie przywieść miał, zkąd ją tu nadesłano.

Jak drażliwe usposobienie umysłów pod względem stosunków z Anglią ciągle tu zachodzi, dowodzi między innemi następujące zdarzenie na wczorajszej reprezentacyi w operze. Dawano „Karóla VI.“ przez Halevy, a podczas drugiego aktu publiczność zażądała głośno śpiewu narodowego: „Wojna z tyranami!



nigdy w Francyi Anglia panować nie będzie!« Dyrekcyja kazala ogłosić, że żądany śpiew na końcu trzeciego aktu odśpiewany zostanie. To też nastąpiło; Duprez, Levaussieur i chór głosów męzkich wykonywał go; publiczność hucznymi oklaskami zadowolenie swoje okazywała i musiano śpiew cały powtórzyć.

### A n g l i a.

Z Londynu, dn. 1. Sierpnia.

Ten sam ważny przedmiot tyczący się sprawy Otaheityjskiej, który Sir Charles Napier wczoraj wniósł w Izbie Niższej, poruszył na dzisiejszem posiedzeniu Izby Wyższej Markiz Clauricarde. Zapytał on się ministra, czy rząd od gabinetu francuskiego zadosyćczynienia żądać zamyśla. Hrabia Aberdeen odpowiedział: »Lordowie! Bez wątpienia popełniono wielki gwałt przeciw osobie poddanego angielskiego, gwałt tak okropnego rodzaju, że gdybym o tym wypadku autentycznego raportu nie był otrzymał, ledwobym temu dał był wiarę. Ale proszę uważać, że wypadki te zaszły bez żadnej wiedzy, instrukcyi lub udziału ze strony rządu francuskiego, owszem w takim rzeczy stanie, którego się rząd ów formalnie zaparł. — Przypominacie sobie Panowie, że władze francuskie na Otaheiti we Wrześniu p. r. królowę detronizowały, wyspę samą stanowczo zajęły i tamże prawa najwyższej władzy wykonywały. Skoro tylko wiadomość o tém do Europy nadeszła, zaparł się rząd francuski tego postępkowi, a to właśnie w chwili, kiedy ostatnie te wypadki zaszły, t. j. w miesiącu Marcu. Wszakże stósunki na Otaheiti były wtedy jeszcze w owym stanie, z którego zajścia owe wytłomaczyć sobie można, zajścia w innym rzeczy stanie całkiem niepodobne. Gdy Francuzi wyspę tę opanowali, zwinął P. Pritchard natychmiast banderę swoją i podał władzom urzędową notę tej osnowy, że przestaje być konsulem J. Kr. Mości, że ponieważ królowę oddalono, nie ma on już charakteru urzędowego; a zatem, jakkolwiek niesłuszne było postępowanie, które go do złożenia tego charakteru zmusiło, nie miał on już wtedy charakteru urzędowego i nie uważano go też za takowego. Nie chcę przez to powiedzieć, jakoby tak niegodne i bezprzykładne postępowanie względem jakiego bądź poddanego angielskiego usprawiedliwić się dało, czy on nosi charakter urzędowy czy też nie; stanowi to jednak różnicę w sposobie uważania tej sprawy. Powiedziałem już wyżej, że wypadek ten zaszedł bez wiedzy rządu francuskiego, i przekonany jestem, że tenże równie jak my żałować tego będzie. Ale obawiam się, aby

nieprzyjaciele pokoju w obudwóch krajach z rzeczy tej nie skorzystali, i nie wątpię, że jak najlepszy z tego użytek zrobić będą chcieli; z drugiej strony mam nadzieję i powód do mniemaniam, iż sprawa ta w duchu umiarkowania i sprawiedliwości rozebrana będzie i dla tego żadnych ważnych skutków za sobą nie pociągnie. Jestem pewny, że ją rząd francuzki w taki sposób uważać będzie, w jaki ją uważać należy, i dodać tylko mogę, iż nie straciłem ani chwili, iżbym uczynić nie miał wniosków naturze tej rzeczy odpowiednich.«

Hr. Minto oświadczył się być zadowolonym z odpowiedzi ministra spraw zagranicznych, zapytał się jednak, jakie rząd poczynił kroki ku obronie sprawy angielskiej na Otaheiti, mianowicie, czy w rzeczy saméj jest prawdą, że tylko jedyny mały okręt wojenny marynarke angielską tamże reprezentuje, a w miejsce odwołanej fregaty »Vindictive« żadnego tamże nie wysłał okrętu. Pierwszy Lord Admirality, Hr. Haddington, nie był w stanie stanowczój dać odpowiedzi, wynurzył tylko domysł, że w czasie ostatnich wypadków na Otaheiti pomniejsza fregata pod wyspą stała. — Z resztą wyprawiono już na Ocean południowy fregatę »Ameryka« z 50 działami i okręt liniowy »Collingwood.« Pomimo to domagał się Hr. Minto stanowczój odpowiedzi na swe pytanie, i czyli fregata »Vindictive« na rozkaz rządu powróciła? Minister nie dał na to żadnej odpowiedzi. Lord Kinnaird był tego zdania, że Francya, Anglia i północna Ameryka protektorat nad Otaheiti spólnie dzielić powinny, i zapytał się, czy Królowę Pomareh już na tron przywrócono? Hr. Aberdeen odpowiedział, że trudno jest oznaczyć, co się na drugiej kuli ziemskiej dzieje, że jednak zdaniem jego Królowa Pomareh przynajmniej warunkowe panowanie napowrót odzyskała. — Co do wspólnego protektoratu, wiadomo, że go Anglia po trzy- lub czterokroć przyjąć nie chciała. Minister zakończył uwagę, że Admirał Dupetit-Thouars odwołanym został.

Skuner »Lord Coce« w tych dniach do Petersburga odplynął z podarunkami Xcia Alberta dla Cesarza Rossyjskiego. Podarunki te stanowią piękny ogier Yorkshirski, 600 gwineów wartujący; wspaniały Durhamski byk 300 fnt. kosztujący i baran Leicesterski czystej rassy.

### Szwecya i Norwegia.

Z Sztokholmu, dnia 23. Lipca.

W dniu 20. po uroczystej służbie bożej w wielkim kościele udał się Król do swych komnat a następnie w uroczystej processyi do sali



sejmowej, gdzie sejm nadzwyczajny następną mową otworzył.

»Urodzeni szlachetni, szanowni, godni, uczeni, uczciwi, Panowie i mężowie szwedzcy! Moje wstąpienie w te gmachy, w łono zgromadzonych tu Stanów państwa Szwedzkiego, wywołuje smutne wspomnienie o wielkiej i niewygodnej stracie, a pozdrowienie które wam czynię, jest pozdrowieniem żaloby i sieroctwa. Nigdy podobne uczucia z większym prawem nie otaczały spokojnego grobu szanownego ojca. Jego pamięć błogosławią dwa ludy, które silny duch jego połączył nierozzerwanymi węzły. Przez braterskie połączenie wypełnicie jego najpiękniejsze nadzieje, jego najgorętsze życzenia dla samoistności i szczęścia skandynawskiego półwyspu. Uroczyste i ważne jest pierwsze zejście się Króla z reprezentantami narodu, przy początku drogi, do której przebycia razem są powołaniami. Wewnętrzna zgoda, jaka was wiąże, prawość i sprawiedliwość waszych czynności i zamiarów, zapewnią przy opiece Opatrzności, spokojność i pomyślność ukochanej ojczyzny. — Wezwaliśmy w świątyni Pana opieki Wszechmocnego, Siły, jakiej potrzebujemy dla poparcia wielkiego naszego zadania, musimy szukać w wzajemnym poświęceniu się i wierności, w stosunkach zgody i życzliwości pełnych. Przyrzekam wam, dobrzy panowie i szwedzcy mężowie, utwierdzić prawo i prawdę, wspierać postępy oświaty i popierać rozwinięcie prawych przedmiotów, które oznaczają poważnych i dzielnych synów północy. Od was zaś oczekuję prawego współdziałania dla osiągnięcia tego wielkiego celu i zaufania, na które moje zamiary i niustająca piecza o dobro kraju ma prawo liczyć, ze strony szlachetnego narodu. Kiedym was, dobrzy panowie i mężowie Szwecyi wezwał na ten nadzwyczajny sejm, uważałem więcej na moje pragnienie widzieć was zebranych w tej dla kraju i dla mnie tak ważnej chwili, jak na możliwość przygotowania i dokładnego przedstawienia wam w tak krótkim przeciągu czasu tak wielu nader ważnych przedmiotów, stanowiących treść moich rozmyślań, a na które mam zwrócić waszą uwagę, usłyszeć wasze zdania lub życzenia. Wielkie od ostatniego sejmiku pozostałe kwestye zwyczajne, zabiorą wam i tak czas, i wymagają waszej szczególnej rozwagi. Spodziewam się jednak, że w ciągu tego zgromadzenia będę wam mógł udzielić różnych ważnych przedmiotów do narady, a przedewszystkiem między innymi projekt do nowego kodexu karnego, zgodniejszy z widokami naszego

czasu, i z tą dążnością, aby poszanowanie należne godności ludzkiej, połączyć z potrzebną surowością w przepisach karnych. Ponieważ przekonałem się o ważności i potrzebie uproszczenia wewnętrznego zarządu, tudzież dokładniejszego porządku w obronie, nieprzerwaną więc troskliwość moją poświęcać będę tym ważnym sprawom. Dla osiągnięcia waszego światłego współdziałania, postanowiłem wkrótce zwołać was powtórnie na nowe nadzwyczajne zgromadzenie.

»Z żywym zadowoleniem uwiadamiam was o okazanym mi obowiązującym współczuciu i przyjacielskim usposobieniu wszystkich obcych mocarstw, przy objęciu przezemnie rządów państwa. Cieszy mnie to, iż znalazłem sposobność wynurzenia za to publicznego podziękowania mego. Stosunki połączonych królestw z jednym z państw nadbrzeżnych północnej Afryki, zależały dotychczas od uciążliwego dla naszego handlu i godność naszą poniżającego podatku. Stałem moim postanowieniem jest, nadal go nie opłacać, skoro wszystkie inne mocarstwa europejskie, wyjąwszy tylko jedno, uwolnione są od niego. Za poulnym porozumieniem się i współdziałaniem z témże mocarstwem rozpoczęte zostały w tym celu układy, i mam wszelki powód spodziewać się spokojnego rezultatu przedstawień naszych. Ojczyste uczucia, któremi panowie ożywieni jesteście, będą waszemi naradami kierować i pracę waszą ułatwiać. Błagam dla was o błogosławieństwo Boskie, zostając dla wszystkich was razem i dla każdego w szczególności z królewską łaską zawsze wam przychylnym.«

Następnie po nowym wezwaniu marszałka państwa, odczytał radca stanu Fatracus zwykle sprawozdanie. Dalej wystąpił marszałek sejmiku i mówcy, ażeby odebrać projekta od króla. — Później marszałek sejmiku i mówcy stanów duchownego, miejskiego i chłopskiego mieli przemowy do króla, następnie przypuszczeni byli do ucałowania ręki. Nareszcie nastąpiło uroczyste złożenie przysięgi przez księcia Uplandii, następcę tronu, a król z swym orszakiem udał się w tym samym porządku co przyszedł do swych gmachów. Królowa także znajdowała się na tej uroczystości. Król zaprosił na wielki obiad znaczną liczbę członków sejmiku.

Następnych dni stany zajęły się urządzeniem swych posiedzeń przez wybór kommissyi i t. d. — Wybory te wypadły w dwóch pierwszych stanach konserwatystowsko - arystokratycznie, zaś w stanie obywatelskim i chłopskim liberalnie.



## Rozmaite wiadomości.

(Z Rozm. Lwow.)

### ŚMIERĆ WIELKIEGO CHIRURGA.

Dupuytren pracował nieustannie. W zimie i w lecie wstawał zawsze o 5. godzinie zrana. O 7. godzinie szedł już do szpitalu Hotel-Dieu, który dopiero o 11. godzinie opuszczał, aby zwidził swoich chorych po mieście, a potem powróciwszy do domu, przyjmował na konsultacyę słabych u siebie. Liczba chorych, którzy do niego do domu przychodzili, powiększała się z dniem każdym, a chociaż ich z grubiańskim prawie pośpiechem odprowadzał, jednakże konsultacya trwała często aż do późnej nocy.

Jednego wieczora, gdy był całodzienną pracą bardzo znużony i właśnie sobie trochę odpocząć zamyslił, nadszedł jeszcze jakiś spóźniony pacjent. Dupuytren spojrział nań z niechęcią. Był to staruszek, małego wzrostu ale przyjemnego wejrzenia. Jego spokojne, dobroduszne oblicze miało w sobie coś ujmującego; byłato owa miła fizyonomia, która mimowolnie pociąga ku sobie. Skłonił się nisko i oczekiwał nieśmiało aż doktor doń przemówi. — «Cóż wpanu jest?» ofuknął go Dupuytren. — «Panie konsyliarzu, odezwał się pacjent, »proszę mi pozwolić usiąść i odpocząć trochę, moje biedne nogi już cokolwiek za stare. Jestem proboszczem w \*\*\* koło Nemours. Przed dwoma laty nabiegła mi jakaś puchlina na szyi. Wiejski nasz lekarz mówił zrazu że to nic niebezpiecznego; wszakże cierpienie moje pogorszało się coraz bardziej, a po pięciu miesiącach zrobiła się bólaczka, która sama się rozpekła. Leżałem długo w łóżku, lecz to nic nie pomogło. Później zadałem sobie przymus i wstawałem, gdyż nie mam żadnego wikarego, a muszę w czterech kościołach mieć nabożeństwo...» — «Pokaż mi wpan szyję,» przerwał Dupuytren. — «Moi parafianie,» mówił ksiądz dalej, odsłaniając szyję — «oświadczyli się wprawdzie, że chcą się co niedzieli do jednego kościoła schodzić, aby mi służbę ułatwić; lecz mają tyle pracy przez cały tydzień i ledwie w niedzielę odpocząć mogą. Dla tego pomyślałem sobie: niesłusznie jest, aby sobie tyle ludzi przez ciebie spoczynku odmawiało. Nareszcie poradzono mi udać się do Paryża i pańskiej rady zasięgnąć. Długo się namyslałem, bo podróż wiele kosztuje, a ja mam wielu ubogich w mojej parafii. Nakoniec jednakże musiałem dać się namówić; przyjechałem tu do Paryża, a co się z moją słabością dzieje, sam wpanu najlepiej poznasz.» Dupuytren przez dłu-

gą chwilę patrzył ostro w szyję. Cierpienie było tak wielkie, że się dziwił, jak chory mógł to wytrzymać. — «Księżę proboszczu,» rzekł po chwili stanowczym głosem. «Tu nie ma rady, musisz na to umrzeć.» — Pleban obwinał spokojnie znowu szyję i nie rzekł ani słowa. Dupuytren wpatrzył się w niego przenikającym wzrokiem, — proboszcz wyjął z kieszeni pięć franków, położył pieniądze na kominku i rzekł: «Nie jestem bogatym a moi parafianie są bardzo ubogimi panie konsyliarzu. Przebacz jeżeli nie jestem w stanie zapłacić więcej za konsultacyę doktora Dupuytren. — Dziękuję Bogu, żem się pana poradził, bo teraz przynajmniej, nie umrę bez przygotowania. Mógłś mi pan może z większą cokolwiek ostrożnością oświadczyć tę ważną wiadomość, mam bowiem lat 65, a w moim wieku bywa się czasem bardzo przywiązanym do życia. Ale nie mam przeto żalu do pana. Nie przeraziłś mię tą nowiną, byłem na nią przygotowanym. Bywaj mi zdrów panie konsyliarzu; wracam do mojej gminy, chcę w pośród niej umrzeć.» — To rzekłszy wyszedł z wolna z pokoju. Dupuytren stał zamysłony. Zdziwiło go zapewne, że słaby, cierpiący starzec miał tak mocną wolę i tyle nadzwyczaj silnego ducha. Wybiegł za nim. Pleban schodził wolnym krokiem po schodach. «Księżę proboszczu!» zawołał. «Bądź tak grzeczny i chciej się wrócić! — Proboszcz się wrócił. — Znalazłby się może jeszcze sposób ocalenia wpana, gdybyś się pozwolił operować.» — «O mój Boże! Panie konsyliarzu,» odrzekł z radością pleban, «wszakże po to umyślnie przyjechałem do Paryża. Operuj wpan, ile mu się podoba.» — «Ale może będziem próbować nadaremnie, a na każdy wypadek potrwa to długo i sprawi wielkie boleści.» — «Operuj tylko panie konsyliarzu w imię boskie. Wytrzymam ja to jeszcze. Moi biedni parafianie, jakżeby się oni z mego uzdrowienia cieszyli!» — «Więc dobrze, udaj się wpan do Hotel-Dieu, do sali św. Agnieszki. Nie będzie tam wpanu na niczem zbywać, a miłosierne siostry będą go troskliwie pielęgnowały. Dziś i jutro odpoczniysz sobie wpan, — a pozajutro...» — «Dobrze panie konsyliarzu, dziękuję ci serdecznie.»

Dupuytren napisał kilka słów na karteczce, którą oddał proboszczowi. Ten udał się z nią do szpitalu, gdzie na polecenie Dupuytrema został z większą niż zwykle przyjęty starannością. Poczciwy starzec nie mógł się dość nadziękować.

Na trzeci dzień, — zaledwie się wszyscy 500 do 600 słuchaczy kliniki zgromadzili, wszedł Dupuytren nadspodziew wcześniej do sali. Za-



częła się operacja. Trwała blisko pół godziny i była bardzo bolesną; jedna część szczęki okazała się nadpsutą i musiała być odjęta. Proboszcz najmniejszego nie wydał jęku; dopiero gdy mu Dupuytren powiedział, że już się operacja skończyła, pobladła mu twarz śmiertelnie. Dupuytren sam go obwiązał. »Mam nadzieję;« rzekł do pacyenta, że będzie wszystko dobrze; mocnoś pan cierpiał?« — »Staralem się myśleć o czém inném,« odrzekł proboszcz. — Dupuytren spoglądał długo na niego; potem rozpoczęła się godzina kliniki. —

Pleban ocalał. Dupuytren każdego poranku wstąpiwszy do sali, mijał przeciw swojemu zwyczajowi, pierwsze łóżka ode drzwi, aby od niego zacząć. Gdy pacjent już wstał z łóżka, wziął go Dupuytren ku wielkiemu zdziwieniu swoich słuchaczy pod ramię i przechadzał się z nim zwolna po sali. Nikt nie umiał sobie wytłumaczyć téj uprzejmości Dupuytrema, który się zwykle obchodził bardzo przykro ze swymi pacjentami.

Po powrocie plebana do swojej gminy, długi już czas był upłynął, gdy Dupuytren raz wchodząc do sali św. Agnieszki, postrzegł znowu pocziwego staruszka. Dźwigał on duży kosz na ramieniu, a trzewiki miał oprószone, jakby po długiej pieszej podróży. Dupuytren powitał go uprzejmie, dowiadywał się, czy operacja jakich złych skutków nie miała i spytał wreszcie co go do Paryża sprowadziło. — »Panie konsyliarzu,« rzekł pleban, »dziśto rok, jakieś mię operował. Nie chciałem opuścić szóstego Maja, nie odwiedziwszy wpana; a przytém pomyślałem sobie, godziłoby się przynieść panu jaki podarek. Jestto wprawdzie drobnostka, ale ją szczerą wdzięczność daje. Tu w tym koszu znajdują się dwie kury z mego kurnika i gruszki z mego ogrodu; gruszki jakich wpan w Paryżu nie dostaniesz. Musisz mi więc przyrzec, że je skosztujesz; nie prawdaż?«

Dupuytren uściskał go za rękę i zaprosił na obiad, lecz proboszcz nie mógł tego zaproszenia przyjąć, chociaż mu żal bardzo było. Jego chwile były wszystkie najściślej obliczone; musiał wracać do wioski.

Jeszcze przez dwa lata widywał Dupuytren zacnego starca w dzień 6. Maja, w sali świętej Agnieszki, zawsze, jak się rozumie, z kurami i gruszkami. Dziwne jakies wzruszenie przyjmowało zawsze lekarza na jego widok.

Około tychto czasów doznał Dupuytren pierwszych napadów owéj choroby, którój i sztuka jego pokonać nie mogła. Wyjechał do Włoch i wrócił w Marcu 1834. bez widocznego pole-

pszenia. Jakkolwiek inni lekarze go pocieszali, Dupuytren wiedział dobrze, że już do zdrowia nie przyjdzie. W miarę jak się chwila jego zgonu zbliżała, stawał się coraz bardziej ponurym i milczącym. Być może, iż mu w tych jego ostatnich chwilach ciążyła na umyśle owa moralna smutność, którą się sam był otoczył. Jednego poranku przywołał swojego przybranego syna i podyktował mu list następujący:

»Do Pana..., proboszcza w ..., Nemours (Somme.) Mój drogi przyjacielu! Lekarzowi potrzeba księdza. Przybysz spiesznie; przybędziesz może za późno. Dupuytren.«

Proboszcz przybył natychmiast. Dupuytren zamknął się z nim sam na sam. Długo tak zostawali. Co jednak tam mówili, pokryte tajemnicą; tylko gdy proboszcz wyszedł z pokoju umierającego, widziano łzy w jego oczach, a wyraz uroczystej nabożności na jego obliczu. Nazajutrz kazał Dupuytren — ów wolnomysłący Dupuytren — prosić paryskiego arcybiskupa do siebie. Byłoto dnia 8. Lutego 1835; w kilka godzin później — już nie żył.

Gdy po skończoném nabożeństwie uczniowie wzięli trumnę na ramiona i nieśli ją na cmentarz, widać było jakiegos starego duchownego, postępującego z płaczem wśród pogrzebowego tłumu.

#### Wywołanie sądowe wexla.

Konsyliarzowi handlu Ruffer, posiadzicielowi handlu Ruffer i współników w Wrocławiu, zaginął na poczcie wexel na 3394 Tal. 22 sgr. 6 fen. pocztą z Kolonii do Wrocławia przesłany. Wexel rzeczony wystawiony był w Poznaniu na dniu 3. Stycznia r. 1843. przez kupca A. Flatau także, upłynął dnia 15. Marca roku tegoż, był na Pana Th. J. Flatau w Wrocławiu ciągnięty, wydany na zlecenie Pana C. Joest i Syna w Kolonii i mocą żyro najprzód na Panów A. Schaafhausen w Kolonii (posiadzicielem handlu jest Dischmann konsyliarz handlu i wdowa Schaafhausen), a przez tychże na handel Ruffer i współników w Wrocławiu przeszedł. Przyjęty niebył w xel niniejszy jeszcze.

Wzywają się niniejszém wszyscy nieznajomi, którzy do powyższego wexla jako właściciele, cessionaryusze, zastawnicy lub też dzierżyciele pretensye roszczą, aby takowe najpóźniej

w terminie dnia 13. Września r. b. zrana o godzinie 10tej przed naszym delegowanym Ur. Schüler Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego w sali instrukcyjnej wyznaczonym, podali, albowiem w razie przeciwnym z takowemi wyłączeni zostaną i wieczne milczenie im nakazanem będzie.

Poznań, dnia 20. Maja 1844.

Król. Pruski Sąd Nadziemiański.  
Wydział Iszy.



# Godne uwagi doniesienie dla posiedzicieli dóbr!

Na dniu 26. Września 1842. wysiałem 4. mece

**krzycy olbrzymki** na polu mojem w Kicinie na  $1\frac{1}{4}$  morgu, a zebrawszy z tego wysiewu w roku 1843. 18 miedeli dobrej więzi w snopie, a 25 szefli po omłocie w ziarnie, wysiałem z tego znowu w roku 1843. 18 szefli.

Rezultat mego tegorocznego żniwa, pomimo wpływu powietrza i rozmaitych doświadczeń, jakie czynilem, jest wielki i na roli po dwuletniej koniczynie, jednoroczem ugorowaniu, hurtoowaniu pod wczesne plody, tytuń, łubin, bób i szlam, w stósunku do wysiewu, sprzętowi roku zeszłego wyrównał; inne doświadczenia, siewu po letnim rzepaku, ziemniakach, na dwuletnim nawozie, równie jak późny siew i na zupełnie lekkim gruncie nie tak się powiodły, zawsze atoli lepsze były aniżeli z innem zbożem. Zbiór jeszcze byłby obfitszy, gdybym nie był czynił tyle doświadczeń i cokolwiek gęściej siał, tylko bowiem po 4. mece wysiewałem, gdy w tym roku okolo 6. mec na móg, w miarę własności gruntu, wysiewać będę. Uprawa jest też sama, jaką każdy ziemianin podejmuje dobrze mierząc. Jak wiadomo, każda krzyca wymaga rychłej siewy; dojrzewa razem ze zwyczajnym żytem. Ziarno ma cienką łupinę a mąkę nader białą; z tego powodu dla piekarzy wielce przydatną.

Chcąc ten rodzaj zboża, ku ogólnemu pożytkowi, rozpowszechnić, gdy korzyść głównie zależy w nadzwyczajnem krzewieniu się, i jedno ziarno 20., 30. do 40. kłosów wydaje, żdźbło 6. do 7. stóp wysokości, kłosa zaś 5. do 6. cali długości dochodzą, postanowiłem część pewną na zbycie obrócić i powierzyłem tę sprzedaż jedynie

## **Ichmi PP. Auerbach braciom w Poznaniu,**

u których tej krzycy na zamówienia wolne od opłaty portorii od 24. Sierpnia w workach zapieczętowanych (pieczęcią »Dom. Kicin«) pół i całoszeflowych — szefel waży cokolwiek nad 90. funtów — w cenie po 8 Talarów nabyć można. — Kicin, dnia 3. Sierpnia 1844.

Adolf Baron de Lützow, Kapitan i posiedziciel dóbr.

Postawiony w domu moim od lat 9. nader z przyczyny dymienia się niedogodny, przez wielu najbieglejszych majstrów bezskutecznie poprawiany piec, został wreszcie teraz przez Pana Jana Szatkowskiego majstra tutejszego do pożądaney doskonałości przyprowadzonym, ztąd się powodowanym widzę, przez wdzięczność za to ku niemu niniejszém publicznie go rekomendować.

Poznań, dnia 10. Sierpnia 1844.

Wawrzyn Stefański,  
obywatel na Śródcie Nr. 69.

Na Grobli pod liczbą 30. jest do wynajęcia od Sw. Michała r. b. pomieszkание wraz z stajnią i wozownią.

C. Treppmacher.

Ceny targowe w mieście POZNAŃU.	Dnia 9. Sierpnia 1844. r.	
	od Tal. sgr. fen.	do Tal. sgr. fen.
Pszeniczy szefel . . . . .	1 20 —	1 23 —
Zyta . dt. . . . .	1 1 —	1 2 6
Jęczmienia dt. . . . .	— 22 6	— 23 —
Owsa . dt. . . . .	— 17 6	— 22 6
Tatarki dt. . . . .	— 26 —	— 28 —
Grochu . dt. . . . .	— 26 —	— 28 —
Ziemiaków dt. . . . .	— 13 —	— 14 —
Siana cetnar . . . . .	— 23 —	— 24 —
Słomykopa . . . . .	4 15 —	4 20 —
Masła garniec . . . . .	1 8 —	1 10 —

Kurs giełdy Berlińskiej. Dnia 8. Sierpnia 1844.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant.	
		papie- rami.	gotowizną
Oblig. długu skarbowego . .	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{3}{4}$	101 $\frac{1}{2}$
Oblig. premii handlu morsk.	—	90 $\frac{1}{4}$	—
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3 $\frac{1}{2}$	100 $\frac{1}{2}$	—
Oblig. miasta Berlina . . . .	3 $\frac{1}{2}$	101	—
„ „ Gdańska w T. . . . .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3 $\frac{1}{2}$	—	100 $\frac{3}{4}$
„ „ W. X. Poznańsk.	4	—	104
„ „ dito	3 $\frac{1}{2}$	99 $\frac{5}{8}$	99 $\frac{1}{2}$
„ „ Pruss. Wschod.	3 $\frac{1}{2}$	—	102
„ „ Pomorskie . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$	—
„ „ March. Elek. i N.	3 $\frac{1}{2}$	101 $\frac{1}{2}$	—
„ „ Szląskie . . . . .	3 $\frac{1}{2}$	—	100 $\frac{1}{4}$
Frydrychsдоры . . . . .	—	13 $\frac{3}{4}$	13 $\frac{1}{4}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	12 $\frac{1}{2}$	11 $\frac{3}{8}$
Disconto . . . . .	—	3	4
<b>A k c j e</b>			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	164 $\frac{1}{2}$	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	103 $\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . .	—	191	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie .	4	104 $\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej .	—	150 $\frac{1}{2}$	—
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103 $\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	90 $\frac{3}{4}$	89 $\frac{3}{4}$
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	99 $\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Reński . . . . .	5	75 $\frac{1}{2}$	74 $\frac{1}{2}$
Oblig. upierw. Reńskie . . . .	4	98 $\frac{1}{4}$	—
„ od rządu gwarantowane.	3 $\frac{1}{2}$	97 $\frac{1}{4}$	96 $\frac{1}{2}$
Drogi żel. Berlińsko-Frankfort.	5	142	141
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	103	—
Drogi żel. Górno-Szląskiej . .	4	114 $\frac{1}{2}$	113 $\frac{1}{2}$
„ „ dito Lit. B. . . . .	—	107 $\frac{1}{2}$	—
„ „ Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	118	—
„ „ Magdeb.-Halberst	4	114	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Oblig. upierw. Wrocł. Szw.-Fr.	4	102 $\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Bonn-Koloński . . . .	4	—	—